

ROBERT KUGELMANN

Psychologia *i* katolicyzm

HISTORIA RELACJI

PRZEŁOŻYŁ MAREK CHOJNACKI

WYDAWNICTWO WAM

Wstęp

Psychologia jako nauka oraz zawód psychologa pojawiły się w połowie bądź przy końcu XIX wieku. Z całą swą różnorodnością – nie wyłączając różnych prywatnych wersji „psychologii popularnej” – psychologia jest jednym ze sposobów, na jakie we współczesnym świecie zadajemy pytania w rodzaju: „kim jestem?”, „czym tak naprawdę jesteśmy?”, „jak mam przeżyć swoje życie?”, „co sprawia, że jestem szczęśliwy, smutny, zmieszany, że ogarnia mnie lęk”? Pytania te stają przed nami nie tylko w formie abstrakcji; pojawiają się też w takich sytuacjach, jak leczenie, korekcja ludzkich postaw i zachowań, kierownictwo, doradztwo, terapia czy zarządzanie. Mimo iż psychologowie wielokrotnie dystansowali się od takich pytań – nazwijmy je filozoficznymi – nieuchronnie pojawiają się one wciąż na nowo we wszystkich odmianach psychologii, zarówno teoretycznych, jak i stosowanych. Psychologia stawia te pytania i psychologia na nie odpowiada. Pytając o ludzką naturę, o to, czym jest choroba psychiczna, poznanie, rozwój osobisty, jakie są cele i wyzwania właściwe okresowi dzieciństwa i starości, a także na wiele innych sposobów, psychologia konfrontuje się z niepokojącymi problemami dotyczącymi życia i śmierci.

Psychologia jest zatem dyscypliną etyczną, skoro etyka to dziedzina, w której staramy się dowiedzieć, jak powinniśmy żyć. Podręczniki, terapeuci i badacze w ten czy inny sposób doradzają nam, jak mamy się w życiu zachowywać. Co prawda, dostarczają nam jedynie informacji; jednakże informacje tego rodzaju stanowią *implicite* wskazania, co mamy robić: opis jest normatywny. Nie jest to oskarżenie pod adresem psychologii; przedstawiciele tej dziedziny bardzo starają się być obiektywni i bezstronni. Należy po prostu bezsprzecznie stwierdzić, że żadna z nauk opisujących i wyjaśniających ludzkie zachowanie i życie psychiczne nie może uniknąć wskazywania lepszych i gorszych sposobów działania, myślenia i odczuwania.

Z tych przyczyn psychologia zgłasza pewne roszczenia do obszarów, które zajmują już tradycje religijne – tradycje, które nie tylko twierdzą coś o naszej naturze i miejscu we wszechświecie, lecz także mówią nam, jak mamy działać, myśleć i odczuwać. Religie często okazują duszpasterską troskę o dusze chore, znieprawione i zbłąkane. Kościół katolicki nie jest w tym względzie wyjątkiem, mając za sobą długą historię definiowania ludzkiej natury i korygowania zasad rządzących naszym życiem. Gdy zatem w XIX wieku pojawiła się psychologia, gdy dyscyplina ta zaczęła się rozwijać, wyłaniając się w dość już określonej formie jako czynnik kształtujący życie ludzi w wieku XX, pomiędzy psychologią a myślą i tradycjami katolickimi musiały pojawić się rozbieżności i zbieżności. Filozoficzne założenia niektórych wybitnych psychologów okazały się na przykład doktrynami, które *Kodeks prawa kanonicznego* z roku 1917¹ (*Codex iuris canonici*, 1918) uznał za sprzeczne z wiarą katolicką. Niektóre praktyki psychoterapeutów, zachęcające pacjentów do myślenia i działania, zostały przez część dostojników kościelnych i psychologów katolickich uznane za niemoralne. Faktem jest, że psychologowie zaczęli się wypowiadać o rzeczach, które w Kościele uznane były za święte i pilnie strzeżone. Roszczenia psychologów do kompetencji w tych świętych dziedzinach nie mogły nie spotkać się ze sprzeciwem ze strony Kościoła, który od wieków w tych kwestiach nauczał i kierował ludźmi inaczej.

Przedmiotem tej książki są niektóre z owych konfliktów i rozbieżności. Przede wszystkim stara się ona pytać o to, co o relacji pomiędzy współczesną psychologią i katolicyzmem mieli do powiedzenia psychologowie, którzy byli też katolikami. Skupia się też szczególnie na tym, co w tej kwestii działo się w Stanach Zjednoczonych. Zarówno psychologia, jak i katolicyzm mają zasięg międzynarodowy, lecz w amerykańskim kontekście społecznym wystąpiły pewne cechy, które nadały opisanym tu relacjom szczególny charakter. Cechy wyróżniające kontekst amerykański, takie jak tradycje rozdziału Kościoła od państwa, nie występowały wszędzie; w niektórych krajach, w niektórych okresach reżimy polityczne narzucały ortodoksyjne reguły życia. Niekiedy bywały to reżimy katolickie. Do lat sześćdziesiątych XX wieku katolicy amerykańscy, wywodzący się przede wszystkim z grup imigrantów, odczuwali często potrzebę uzasadniania, że

¹ *Kodeks prawa kanonicznego* został ogłoszony 27 maja 1917 r. przez papieża Benedykta XV, a od 19 maja 1918 r. otrzymał moc obowiązującą (przyp. red.).

są zarazem katolikami i Amerykanami. W subkulturze katolickiej bardzo żywe było poczucie, że katolicy stanowią grupę mniejszościową. Towarzyszyło im zarówno przekonanie o wyższości tradycji i nauczania Kościoła, jak i poczucie niższości, zwłaszcza jeśli chodzi o udział w intelektualnym życiu narodu. Nasza opowieść nie może się jednak ograniczyć do tak określonych ram; zbyt wiele idei i zbyt wielu ludzi współtworzyło opisywaną przeze mnie historię. W kilku rozdziałach wspomnę o tym, co działo się w innych miejscach: w Belgii (omawiając początki psychologii eksperymentalnej w środowisku katolickim), we Francji (odnosząc się do pewnych zjawisk spirytualistycznych i cudów), w Irlandii (mówiąc o pierwszych reakcjach katolickich na psychoanalizę), a także w Szwajcarii i w Anglii (zwłaszcza w związku z jungistami katolickimi). Oczywiście ważną rolę w tej historii, od początku do końca, odgrywał Watykan, siedziła papieża i centrum Kościoła. Dokumenty papieskie wyznaczają granice jej istotnych etapów: encyklika Leona XIII *Aeterni Patris* (1879/2003) wzywała do odnowy myśli tomistycznej i do jej pozytywnego zaangażowania we współczesny świat, a zwłaszcza we współczesną naukę. Dokument ten w jakiejś mierze namawiał do recepcji nowych idei i dlatego też pomógł uzasadnić uprawianie nowoczesnej psychologii w kręgach katolickich. Sobór Watykański II w latach sześćdziesiątych XX wieku wyznaczył kres pewnej epoki w sporze o granice pomiędzy psychologią i katolicyzmem; na nim też zakończę tę relację, choć opowiedziana w niej historia toczy się dalej. Po soborze dokonana się zasadnicza zmiana; zmieniały się potem poszczególne elementy, lecz relacje pomiędzy nimi pozostały te same. Wreszcie w konstytucji apostolskiej *Ex corde Ecclesiae* (1990/2007) Jan Paweł II postawił pytanie o znaczenie instytucji, które są zarazem akademickie i katolickie, co z zasady nie powinno rodzić sprzeczności. Dokument ten sugeruje rozważenie pewnych rozwiązań sytuacji, które niekiedy powodują trudności w relacjach pomiędzy psychologią i myślą katolicką.

Czytelnicy niekatolickcy, zwłaszcza ci, którzy nie są chrześcijanami, mogą zastanawiać się, jakie właściwie znaczenie mają zawarte w tej książce rozważania dla ogólniej pojętego zrozumienia kwestii relacji pomiędzy psychologią i religią. Relacje te są i pozostaną w przyszłości bardzo ważne. Zrozumienie jednej z historii konfliktów i współpracy pomiędzy nauką i religią – jakkolwiek byłyby one pojmowane – może rzucić nieco światła na obszar pełen dotąd niejasnych ogólników. Przeto zamiarem tej książki jest zbadanie pewnej konkretnej religii i jej relacji do konkretnych odmian

psychologii, które napotkała. Nie zakładam przy tym, że relacje pomiędzy psychologią i katolicyzmem można automatycznie uogólnić, przenosząc wnioski z badań nad nimi na relacje pomiędzy innymi religiami i innymi rodzajami nauk. Być może uogólnienie takie jest niemożliwe. Jeśli jednak opowiemy o konkretnych relacjach i o ich historii, być może opowieść ta odsłoni przed nami szersze perspektywy. Mając na uwadze ten ambitny zamiar, dodam, że by zrozumieć treść tej książki, nie trzeba być katolikiem ani psychologiem. Sprawy, o których w niej mowa, są ważne dla nas wszystkich.

Kwestia granic

Jak można mówić o problematyczności granic pomiędzy psychologią i Kościołem katolickim, skoro psychologia jest nauką empiryczną, której jedynym obowiązkiem i zadaniem jest odkrywanie faktów oraz przedstawianie wyjaśniających je teorii? Domena Kościoła to wierzenia i wartości. Ten podział zadań na domenę faktów i wartości to wciąż oczywisty, niekwestionowany sposób zapewniania sobie pokoju w naszych relacjach osobistych i społecznych. Jeśli pogląd ów, zwany naturalizmem, byłby właściwym ujęciem relacji pomiędzy psychologią i religią, to na pograniczu tych dziedzin można by się spierać wyłącznie o zamiary i władzę, lecz nie o wiedzę. Wynika to stąd, że wedle naturalizmu do pewnej wiedzy można dojść jedynie drogą badań właściwych naukom przyrodniczym. Natomiast jeśli chodzi o to, co *powinniśmy* robić – cóż, na to pytanie naukowiec nie potrafi odpowiedzieć, gdyż nie dotyczy ono faktów. Psycholog potrafi co najwyżej przewidzieć, jakie będą konsekwencje podejmowanych przez nas działań. To naturalistyczne założenie filozoficzne, leżące u podłoża wielu teorii i analiz psychologicznych, każe nam lekceważyć roszczenia do wiedzy psychologicznej wysuwane przez religię, gdyż religia nie bada niczego naukowo, jeśli w ogóle coś bada.

Mimo to od chwili, gdy powstała naukowa psychologia, odkąd istnieje psychoanaliza, zawód psychologa oraz pokrewne im zajęcia i teorie, zwierzchnicy Kościoła, filozofowie, teologowie, a także, i owszem, również psychologowie kościelni kwestionowali roszczenia psychologii do wiedzy i autorytetu naukowego. Przedstawiciele tych środowisk w różny sposób podawali w wątpliwość granice pomiędzy wiedzą psychologiczną

i wiedzą Kościoła. Niektórzy kwestionowali pogląd, że psychologia może być nauką przyrodniczą. Według innych, nawet jeśli, jak twierdzą niektórzy psychologowie, jest ona nauką empiryczną, podobnie jak biologia i fizyka, to myśliciele katoliccy, zarówno psychologowie, jak i niepsychologowie, wielokrotnie w ciągu ubiegłego stulecia podważali granice kompetencji psychologów. (Granice te kwestionuje się również w przypadku biologii i fizyki, jak o tym świadczą dysputy o ewolucji i stworzeniu świata.) Przyczyn tych sporów jest wiele, a najważniejsze z nich dotyczą przedmiotów badań różnych nauk. Nauki bowiem nie są jedynymi ujęciami, które dają nam dostęp do takich sfer, jak świat istot żywych, stanowiący przedmiot badań biologii, czy dziedzina rzeczy materialnych, będąca przedmiotem badań fizyki. Jeszcze bardziej wniosek ten narzuca się w przypadku psychologii, należy bowiem spytać, czym właściwie zajmuje się ta sporna dziedzina wiedzy? Przedmiot jej badań to zachowanie ludzi, ich doświadczenie, umysł, psychika i osobowość, to, co ludzie myślą, czują i robią. Cóż może być bardziej pokrewne najważniejszemu przedmiotowi troski Kościoła i wszelkich wspólnot religijnych? Wyznaczanie abstrakcyjnej granicy, wzdłuż której ma przebiegać podział zadań pomiędzy psychologią i Kościołem, niczego tu nie rozwiązuje. Wielokrotnie próbowano to robić; próby te doprowadzały tylko do tego, że podejmujący je badacze rozbijali się o skały na niespokojnym morzu zmagania o ludzkie istnienie. Psychologowie mają do czynienia z ludźmi z krwi i kości, często z ich najintymniejszymi obawami i pragnieniami. Podobnie ma się rzecz z Kościołem, któremu leży na sercu los, jaki spotka tych samych ludzi w wieczności. Jak więc ma być możliwe wyraźne, jasne rozgraniczenie kompetencji? Jak można wytyczać granice tam, gdzie chodzi o ludzkie myśli, uczucia i czyny?